

Za Redakcją odpowiedzialny
Józef Czechowski w Poznaniu.

Dziennik Poznański
Cena ogłoszeń (inzeratów):
Złoty 1 gr. 6 fen. — Reklamę ad-
wersarza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

Agencje Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33, Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurter nad Menem, Berlin, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlette. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
cławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 stycznia.

Obrazy parlamentu niemieckiego szybkim postę-
pkiem. W dniu 11 bm. ukończono w drugim
tępiu rozpraw nad landsturmem i projekt do te-
prawy przysięgi przyjęto większością, na posiedzeniu
orazem zaś przystąpił parlament do dyskusji nad
ektem do prawa o ślubach cywilnych. Jak na se-
dzia 11 bm. tak i na wczorajszej głównym prze-
nikami rządowych projektów byli członkowie ka-
tońskim centrum. Dla pp. Schorlemera i hr. Balle-
ma projekt o landsturmie zbyt wielkie na kraj
nakłada ciężary, zmusza inne mocarstwa do zbro-
nia się, niepokoi Europę i niepokoi musi, bo też
jekt mimo pokojowych zarządzeń ze strony rządu
ywa tylko wojownicze zamiary i widoczna z niego
Niemcy nie chcą spocząć na zwycięstwach laurach. —
jekt do prawa o ślubach cywilnych przedłożony
amentowi, jest według deputowanego dr. Jörga
nie wymierzony przeciwko Bawarii, dla tego jego
niem winien on nosić nazwę: „Prawa dotyczącego
rowadzenia obywateli „klubów w Bawarii.“ —
jekt powyższy był także przedmiotem dyskusji w
arskim sejmie krajowym i odrzuconym został wię-
ością 22 głosów. Okoliczność ta dowodzi więc, że
tytuła ta przeciwną jest duchowi bawarskiego ludu.
należy jej dla tego gwałtem zaprowadzać w Ba-
warii, jak to czyni rada związkowa i parlament, bo
lekomyślnie jest nadwężaniem istniejących trak-
tów. Najtrudniejszym jest zwykle pierwszy krok, —
zakonicy p. Jörg; po tem co zamierzał uchwalić
lament, wnosiłby można, że ten sam los spotka in-
także prawa przysługujące Bawarii. Jak Berlin
zaręczając pisma, centrum parlamentu wszelkich
ce dołoży starań, ażeby przedłożony projekt o ślu-
ch cywilnych nie uzyskał większości, nie trudno
zakże przewidzieć, że daremne będą te usiłowania.
ak więc jeszcze większą będzie radość prasy niemie-
kiej, która zastanawiając się nad pracami parlamentu,
dziedziczy wynurza posłom za ich patriotyczną po-
awę i zaznacza postęp na wszystkich stronach, nawet
stosunkach do zagranicy. Stosunki mianowicie z
są zdaniem pism berlińskich znacznie się uprościły
olepszyły. Dwa traktaty, pisma Nat.-Ztg., które
warto z Rosją, wymownym są tego dowodem. Trak-
konsularny większe daje znaczenie niemieckim kon-
tom, niż je mieli dotychczas i rozszerza ich atrybu-
cję. Większej jeszcze doniosłości jest układ, odnoszą-
się do uregulowania pozostałości po zmarłych w
Niemczech lub Rosji, bo przezeń prawne dla niemie-
kich poddanych powstają stosunki. W miarę jak
osya, — pisze dalej National-Zeitung, —
zszerszać będzie sieć kolei żelaznych, przyjeżdżający
szcze staną się stosunki nasze z Rosją i dla tego
jęcej niż dawniej winniśmy zajmować się tem, co się
jeje w Rosji, mniej zwracać uwagę na Francję,
emi mowa widocznie upada, a poznajamić się ze stanem
dobrobytu, jej instytucjami i reformami. Ale zostawmy
ch marzenia pras niemiecką, która znowu szeroko
awo o przyjaźni z Rosją; niedaleka zapewne przy-
żłość wykaże, czy te reformy rosyjskie, tyle wychwa-
ne przez dzienniki berlińskie, ta reorganizacja armii,
udowa kolei żelaznych itd. na korzyść wyjdą Niemiec
czy serdeczniejsza jeszcze zrobią tę mniemaną przy-
żłość, jaka ma istnieć między Niemcami a Rosją. Do-
ajmy jeszcze, pisząc już o sprawach Niemiec doty-
czących, że najświetniejsza National-Ztg. pochwała
yslanie Nautilusa, Albatrosa i trzech parowców
niemieckich na wody hiszpańskie i podnosi, że wysta-
nie nastąpiło w skutek obrazu, jakiej doznała flaga
niemiecka ostrzelanego przez karlistów meklembur-
kiego okrętu „Gustawa.“

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

snuta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 3, 4, 6, 7 i 8.)

ROZDZIAŁ IV.

Ci, co prawdziwie kochać umieją.

Skończył się wreszcie sen piękny.
Budzimy się — to noc.
Straszna, ciemna, kruczo-czarna noc.
W jednej z stolic świata nie polyska ani jedna
atarnia, ani z jednego okna nie jaśnieje światło. W u-
licach ciemność zupełna a w labiryncie wysokich jak
wieże domów nocnemu wędrowcowi równie trudno by-
łoby się zorientować jak w gąszczu lasów dziewiczych.
Niebo nawet jest czarne, ciężkie, ołowiane; zda się, że
to wielka kopuła tego więzienia o mnogich ułazkach,
których gmachy może prowadzą do katakumb. Kto
to wie?

Odgłos kroków nawet nie przerywa ciszy.
Czasem tylko w długich, dwugodzinnych przestan-

W dniu 11 bm. przybył król Alfons do Wale-
cyi, gdzie go podobno z wielkim przyjmowano zapa-
łem. Minister marynarki margrabia de Molins dzie-
kował francuzkiemu komendantowi za oznaki sym-
patyi, jakie dawano świeżo proklamowanemu królowi. W
dniu wczorajszym udać się miał król Alfons do Sagun-
to. O postawie, jaką zajmą mocarstwa zagraniczne
w obec nowego stanu rzeczy i dzisiaj jeszcze nie stano-
wczego powiedzieć nie możemy. Telegramy madryckie
dotychczas, że margr. Molins zostaje posłem hiszpańskim
w Paryżu, w jego zaś miejsce wstępuje do gabinetu
Elduayen. Hrabia Rascon, poseł w Berlinie, zastę-
piony będzie prawdopodobnie przez księcia Tetuanu.
Sprawa przesilenia gabinetowego we Francji nie
nie postąpiła. Przeglądając dzienniki francuskie prze-
konywamy się nawet, że nie tak szybko będzie zała-
twioną. Z bezradności rządu korzystają rozmaite stron-
nictwa, intrygują w celach dynastycznych i powiększają
przez to zamęt ogólny.

Telegram petersburski zapowiada, że generał
Chruszczow, generał-gubernator zachodniej Syberyi,
mianowany ma być dyrektorem kancelaryi komitetu
ministryalnego a radcy tajni Kornilow, Zabołocki i
Stolanski zostają członkami rady państwa. W miej-
sce Chruszczowa wstąpi generał Kasnakow, którego
znowu zastąpi sekretarz stanu Kakanow.

Przed sejmem.

Kilka dni już zaledwie tylko dzieli nas od
rozpoczęcia ponownej kadencji sejmiku pruskiego.
Nie wyrzuci nam sumienie nasze publicystyczne,
bysmy przyszłą działalność sejmową polskiej
mianowicie reprezentacji byli spuszczały z oka,
bysmy w obec licznych krzywd, wyrządzanych
naszym prawom narodowym, naszemu kościo-
łowi, prawom wreszcie języka naszego ukróca-
nym często w krzywdzący i obelżywy sposób
niemniej w administracji jak w szkole, nie byli
przypominali ich zawsze i regularnie jako tyl-
żadań dla uwagi i pieczołowitości deputacyi na-
szej sejmowej. Nie wiemy, o ile głos nasz zdo-
łał być skutecznym, nie wiadomo nam, czy pod na-
ciśnięciem okoliczności skład deputacyi naszej ułożył
sobie system parlamentarny taktyki w ciągu nad-
chodzącej kadencji, jak porozdzielał role, jakie
specjalnie sprawy zamysła uczynić przedmiotem
swych wystąpień. Co pewna tylko, to że nigdy
może dotąd położenie deputacyi naszej sejm-
owej nie było trudniejszym, ale nigdy też z dru-
giej strony nie przedstawiało obfitszego i wdzię-
czniejszego dla niej materiału. Nam zaś, sto-
jącym na uboczu, odzywającym się w imieniu
publiczności a przynajmniej znacznej jej części,
coż pozostaje znowu innego, jak w tej ostatniej
choćby jeszcze godzinie przypomnieć cały
obszar czekających na nią obowiązków i zadań
deputacyi naszej w zaufaniu, że im według sił
i możliwości sprostać będzie się starała.

Prawa narodowościowe nie przedawniają się;
przedawniałyby się może tylko, jak pretensye
prawa cywilnego, gdyby ten, komu prawo służy,
sam je chciał zapomnieć i o nie się przez pe-
wien przeciąg czasu nie upominał. Polakom

kach z najwyższej miasta wieży wznosi się krwawo-
czerwona rakietą, znacząc na czarnym niebie ogiasty
znak zapewnienia, Bóg wie, do kogo zwrócony.

A przecież to nie obraz chorobliwej, rozgniewanej
fantazyi, obliczony na postrach czytelnika — to Wie-
deń!

Żyjemy w ostatnich dniach października; miasto
jest z trzech stron obleżone. Część mieszkańców ucie-
ka, część stoi w szeregach walczących; co pozo-
stało w mieście, kryje się w mieszkaniach; rury ga-
zowe zburzone, bo i dla kogoż oświetlać miasto? Istny
to obraz Ninui w przededniu jej zburzenia.

Długo iść można, nim się napotka przechodnia;
i lepij, że tak ciemno, bo nie widzimy przynajmniej
chodników pokrytych odłamami szkła i dachówek, po-
dziurawionych od kartaczy murów, ni od bomb potra-
skanych dachów i zapadłych sklepów.

Na końcu długiej, ciemnej ulicy tamuje nam drogę
wysoko piętrzący się, silny szaniec. To barykada.
Na jej wierzchołku powiewają dwie chorągwie; i
one w tej ciemnej nocy zdają się czarne a przecież
miały kiedyś piękne barwy.

Gromadka wojowniczych postaci otacza barykadę.
Nie palą się tu jednak obozowe ogniska — i tutaj ciem-
no i głucho. Kilku zasypia; — za poduszkę służy
im twardy odłam granitu. Inni, którzy w tę noc zło-
wrogą nie mogą zasnąć, rozmawiają z cicha.

Dwaj młodzieńcy siedzą na ławeczce, prowadząc
gawędę.

Jeden z nich ma już jedno tylko ramię, — drugie
gdzieś zostawił.

— Wiesz co, Maumann — mówił kaleka — dzi-
wne mnie dziś dręczył przecudzia; zdaje mi się, że się
odnajdziem nieza długo: ja i moje odcięte ramię.

Towarzysz jego nie pozbył się dotąd zwyczaju od-
powiadania rymami.

— Czemużby nie — mówią, przecudzie nie
kłamie.

zarzutu zapomnienia tego, co im się należy
a co im w choć drobnej części przysługano
drogą traktatów międzynarodowych i praw or-
ganicznych, zrobić słusznie nie może. Trwa
więc politycznie i prawnie to, co im nadano,
a jeżeli nie wieje korzystny wiatr dla nich
w Niemczech, jeżeli nie opłaca się popularnością
brać na siebie obronę ich sprawy ze strony
Niemców, to im przecież ze stanowiska prawa
i obowiązku otwarta zawsze możliwość odezwania
się z przypomnieniem stypulacji traktatów wie-
deńskich jako podstawy i warunku, pod
którymi ich z monarchią pruską połączono.

Po za obrębem tej zasadniczej podstawy
jakże liczny wyboru przypadki narzucają się
same uwadze i działalności naszej reprezentacyi
sejmowej, jakimże „ciepłem“, jakimże akcen-
tem sprawiedliwego a wymownego oburzenia
zdolne natchnąć w obec Niemców ich wysta-
wienie!

Bierzemy, by zacząć od rzeczy zewnętrznych
a najobrażliwiej i najobelżywiej kłujących w oczy,
owe gorączkowe i tłumne zmiany nazw miejsc-
owości polskich na niemieckie, zmiany, które na-
wet ze strony rozsądniejszych Niemców niezado-
wolnienie wywołują. Bierzmy dalej owo lekce-
ważenie języka polskiego w administracji, w komu-
nikacyi pocztowej, owe zakazy posługiwania
się językiem polskim w korespondencyi telegra-
ficznej, płamiące ściany biura telegraficznego
choćby tylko naszego poznańskiego.

Język polski w szkole, by iść dalej, co
za obszerne, wdzięczne i bolesne razem pole
dla serca polskiego, dla uczucia sprawiedliwości
i dla logiki pedagogicznej choćby nawet naj-
obojętniejszych nam Niemców. Organ dzisiej-
szych požądliwości niemieckich nad Dunajem,
Leue Freie Presse, nazwała system szkolny
narzucony nam z góry, nonsensem i monstrual-
nością pedagogiczną, z właściwym sobie cyniz-
mem wzięła go przecież w gorącą obronę jako
konieczność i naturalny wynik racyi stanu.
Cóż nam do niej! Nam i naszej deputacyi na-
leży odwołać się do sumienia, do logiki, do
praw niemieckich w imię krzywdzącej krzywdy,
która im się w tej dziedzinie właśnie dzieje,
a zażądać pana Falka i polityczną reprezen-
tacyą Niemców, — czy interes kultury i czy
logika pedagogiczna, — czy względy słuszno-
ści i ludzkości nawet, — czy przyzwoitości
i zewnętrzna godność nawet winnych uniknąć
śmieszności przewodników wyższych zakładów
naukowych pozwalają, by jednym pociągiem
pióra wypędzić język polski ze szkoły publi-
cznej, począwszy od szkoły wiejskiej elemen-
tarnej i począwszy od siedmioletnich dzieci pol-
skich, nie mających pojęcia o niemieczyźnie, by
wypędzić starych i zasłużonych nauczycieli ze
szkół naszych do odległych prowincyi niemie-
ckich a sprowadzać naszym dzieciom nauczy-
cieli częścią nieudolnych, częścią walecznych z
trudnościami poprawnej niemieckiej mowy, by

powierzać wreszcie naczelne przewodnictwo wyż-
szych naszych zakładów osobistościom, które
wydają bądź to Omarowe zakazy korzystania z
książek polskich, bądź też nie wstydzą się po-
wierać publicznie, że deklamacya polska na pu-
blicznym egzaminie mogłaby razić uszy obecnych
dygnitarzy administracyi pruskiej.

Niechaj wszystko to opowie przy sposo-
bności deputacya nasza reprezentacyi prusko-
niemieckiej, choćby na to, aby ją poczytać, co
to się u nas nazywa propagandą kultury i pod
jak oryginalnymi kątami łamią się u nas pra-
wa, względy sprawiedliwości i logiki pedagogi-
cznej, interes saméjże oświaty wreszcie w przy-
zmacie uwidzianej chwilowo racyi stanu.

Praktyka ustaw majowych przedstawi na-
szej deputacyi równie obfite i wdzięczne pole
wykazania, nie tylko już, co wiadomo wszystkim,
jak dalece słuszne prawa Kościoła katolickiego
na niej cierpią, — ale do jakiego stopnia wśród
dowolności owej praktyki ze strony adminis-
tracyi sama już nawet litera ustaw majowych do-
znaje elastycznego zastosowania a rękojmnie
konstytucyjne, ubezpieczające swobodę sumienia,
osoby i domy idą w zapomnienie. W tej dzie-
dzinie jakże naturalne przedstawia się deputacyi
naszej pytanie, zkad się wzięło prawo władzy
administracyjnej, prawo zniewalać wśród
moralnego przymusu protestanckiego patrona,
by obdarzał Kościół katolicki i katolickich pa-
rafań z pogwałceniem ich sumienia osobistością
jak Kubiczak, nie będącą członkiem Kościoła
katolickiego, strzeżoną w wykonywaniu obowią-
zków kapłana miłości asystencyą żandarmów i
grozą wyroków kryminalnej procedury. Przed-
stawi się dalej na tém polu deputacyi naszej
obowiązek zapytania, zkad choćby nawet na
podstawie dodatków do ustaw majowych wzięło
się prawo władzy administracyjnej, instalowa-
nemu przed owymi prawami w charakterze wi-
karyusza w Księżu i Włosiejewkach księdzu
Bakowi zakazywać odbywania nabożeństwa w
powierzonych pieczy jego kościołach, wypędzać
go, co jeszcze gorsza, z powodu pełnienia obo-
wiązków kapłańskich po za granicę W. Księstwa
Poznańskiego, jakkolwiek mu wyrok sądowy
wyrażnie prawo do pełnienia owych obowią-
zków przyznał. Przedstawi się wreszcie w o-
brębie tej samej dziedziny obowiązek naszej
deputacyi zapytania o prawo uwięzienia osób,
o prawo przeszukiwania domów Kazimierza Nie-
golewskiego, Józefa hr. Mielżyńskiego, ks. Rzeźnie-
wskiego na drodze egzekucyi administracyjnej,
ponieważ rozporządzenia majowe rękojmnie kon-
stytucyjnych o bezpieczeństwie domu i osoby
nie zmieniają a administracyi nową i wyjątkową
jakąś kompetencyą wykonywania egzekucyi bez
udziału sądowego nie obdarzają.

Otóż kilka „sprawunków“, by mówić
pospolitym językiem, i życzeń, które pozwalamy
sobie dać niniejszem na drogę wybierającej się
za dni kilka do Berlina naszej deputacyi sejm-

I w téjże samej chwili wpadł granat z trzaskiem
w barykadę i na kilka minut oblął krwawym światłem
ze snu zbudzoną gromadkę.

Maumannowi i w tej potrzebie nie zabrakło rymu.
— Chciałeś światła — masz kochanie — pisz
pry niem twe pożegnanie!

Fryc pospiesznie napisał, przy blasku syczącego
płomienia, na wizytowym bilecie te słowa: „Kochałem
cię. — Żegnaj.“

Przy ostatnim słowie pękł granat a rozpalone
jego odłamki z świstem przebiegły nad głowami obu
młodych ludzi.

Ledwie na to zwrócili uwagę, do takich drobnotek
od dawna już byli przyzwyczajeni.

Fryc oddał Maumannowi bilet.

Po chwili przemówił ostatni.

— Wiesz ty Fryc, co mi teraz przyszło do
głowy?

— Czy mam do tego rym dorobić?

— O, przepraszam, to moje rzemiosło. — Słu-
chaj! Albo się bardzo mylę, — albo te anioły zdra-
dzały nas.

— Co cię też naprowadza na podobne myśli?

— W przeciwnym obozie zawsze są jak najdo-
kładniej zawiadomieni o wszystkich naszych najkryt-
szych planach.

— Dowód to tylko, że mają dobrych szpiegów.

— A ja sądzę, że najlepszych mają w Planken-
horstach.

— Niemożliwe. Jak wiesz, własny ich portyer
jest jednym z naszych i donosi nam wiernie, kto wcho-
dzi o każdej godzinie dnia i nocy do domu Planken-
horstów. Nikt tam oboję nie bywa prócz naszych.

Jedna tylko siostra Remigia z klasztoru Brygitek przy-
jeżdża co niedzielę z Edytą, którą wychowują w kla-
sztorze. Zakonnice nie zajmują się polityką, a oprócz
tego w czasie rozruchów myśmę się przeciw nierzaz
strzegli przed napadami pospółstwa; są więc nawet

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowe go niemiecko-austriack. należących urzędy po-
człowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

nowej. Niewyczerpany bynajmniej niemi cały obszar tego, co by podnieść można i co by podnieść należało. Przecież między innemi et hoc meminisse juvabit, a jeśli, jak można być prawie pewnym, zyskamy w nagrodę nic innego jak stós galwaniczny sofistycznych wykrętów lub gniewów — kłopotliwy śmiech chorągów narodowo-liberalizmu — pocieszymy się przekonaniem, że prawdę ludzką i pisaną mamy za sobą i że robota nasza, bezowocna chwilowo, nie zaginie dla przyszłości, jak nie ginie na twardym kamieniu ślad kropli długo, wytrwale i cierpliwie nań spadającej.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał tajemnemu radcy lekarskiemu i zwyczajnemu profesorowi dr. Goepfert w Wrocławiu król. order koronny drugiej klasy z gwiazdą.

Nauczyciel wyższy dr. Konrad Deventer przy wyższej szkole obywatelskiej w Górze powołany został w tym samym charakterze do gimnazjum w Kłodzku.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Środa, 11 stycznia.

(Walne zebranie Spółki pożyczkowej.)

(Y.) Zwołane na 10 b. m. walne zebranie Spółki pożyczkowej w Środzie, które się w celu zmiany ustaw odbyło, zganił prezes towarzystwa ks. Samarzewski, poczem wezwał zebranych do obrania przewodniczącego. Jednogłośnie obrano przewodniczącym p. dra Węclewskiego, tutejszego rzeźnika, który przyjąwszy wybór, mianował dwóch sekretarzy. Ponieważ stósownie do naszych dawniejszych ustaw potrzebna była w celu zmiany ustaw obecność $\frac{2}{3}$ miejscowych członków, dla tego sprawdzono następnie liczbę członków, a gdy się wykazało, że potrzebna ilość członków stanęła i gdy przewodniczący stwierdził, że zebranie zostało zwołane podług form ustawami przepisanych, przystąpiono do odczytania ustaw.

Odkładając uwagi co do zmian przez komisję przyjętych na później, podajemy tu tylko te zmiany, które na wczorajszym posiedzeniu przyjęto.

Dwa główne paragrafy były przedmiotem długiej dyskusji. T. j. § 2, mówiący o funduszach towarzystwa i § 41. Pierwszy z nich już walne zebranie zmieniło, później jednakże, gdy przy § 49, który stoi w związku z § 2, wrócono do tej samej kwestyi, walne zebranie obaliło pierwszą swą uchwałę i przyjęło § 2 w całej osnowie, jak był przez komisję zaprojektowany. Natomiast § 41 znacznie zmieniono. Podług projektu komisji paragraf ten brzmiał:

„Skoro chodzi o zmianę ustaw lub ich uzupełnienie, potrzebna jest obecność $\frac{2}{3}$ wszystkich członków; skoro chodzi o rozwiązanie towarzystwa, konieczna jest obecność pięć szóstych wszystkich członków. W tych przypadkach rozstrzyga nie absolutna większość, lecz dwie trzecie obecnych członków.”

Komisja zmieniła dotychczas paragraf dawniejszych ustaw o tyle, że uwzględniła wszystkich członków, tak miejscowych jak zamieszkujących, bo podług starych ustaw zależała zmiana ustaw i tylko od członków miejscowych. Że to było nie słusznym, to rzecz jasna. Członków miejscowych jest 135, zamieszkujących przeszło 400. Tak pierwsi jak drudzy odpowiadają solidarnie za zobowiązania spółki, dla czegożby więc nie stali w równych prawach. Niesłusznym tę uwzględnił więc najpierw miejscowi członkowie i uchwalili, że wszyscy członkowie mają i do zmiany ustaw równe prawa, zredukowali jednak liczbę członków z $\frac{2}{3}$ na $\frac{1}{3}$. Po tej zmianie był paragraf ten przedmiotem jeszcze długiej dyskusji, projekt bowiem przez komisję opracowany wymagał konieczności stałe oznaczonej liczby członków do zmiany ustaw. Komisja miała swoje powody, dla których nie dodała w tym paragrafie — „jeżeli się na pierwsze posiedzenie nie zbierze przepisana ustawami liczba członków, natenczas drugie w tym celu zwołane posiedzenie rozstrzyga bez względu na liczbę członków.” Słowem, powód był ten, że komisji zależało na tem, aby czasem powna liczba członków nie chciała rozwiązać towarzystwa w celu podzielenia się funduszem rezerwowym lub też nie zmieniła ustaw w ten sposób, żeby na szkód towarzystwa wypaść mogły. Lubo uznać należy ostrożność komisji, to znów z drugiej strony przyjęcie

przez nią proponowanego paragrafu uczyniłoby późniejszą zmianę ustaw prawie niemożliwą. Jeżeli bowiem wczoraj zebrało się zaledwie $\frac{2}{3}$ miejscowych członków, a tylko kilkunastu zamieszkujących, zebranie się kilku set członków, jak projekt komisji wymagał, byłoby tym mniej podobnem. Ztąd też po obszernym rozebaniu tej kwestyi uchwalilo zebranie, że jeżeli na pierwsze i na drugie walne zebranie w celu zmiany ustaw nie zbierze się przepisana ustawami liczba członków, natenczas po trzeci raz zwołane zebranie rozstrzyga o zmianie ustaw bez względu na liczbę członków, z wyjątkiem jednakże rozwiązania towarzystwa, do czego w każdym razie potrzebną jest obecność $\frac{2}{3}$ wszystkich członków. Z naszej strony dodamy, że przyjęta w tym paragrafie zmiana nie jest tak niebezpieczną, jak się zdaje. Najpierw jeżeli członkowie będą wiedzieli, że w ostatecznym razie mogą być zmienione ustawy bez względu na liczbę zebranych członków, to z pewnością dopatrzą się w przyszłości bardziej i staną jak najliczniej na posiedzeniu, ażeby po za ich plecami nie ukuto coś niebezpiecznego; powtóre nie obawiamy się tego paragrafu dla tego, bo nie przypuszczamy, aby w naszym Towarzystwie znaleźli się tacy członkowie, którzyby Spółkę naszą sparaliżować chcieli. Takiej zginiłiny w społeczeństwie naszym nie przypuszczamy — mogą być wyjątki, lecz ogół radzi się rozsądkiem i wie, że Spółka są dla nas wielkim dobrodziejstwem. W kilku innych paragrafach przyjęto mało znaczące zmiany, a resztę paragrafów przyjęto podług projektu komisji. Firmy, o czem p. dr. R. pisał w Dzienniku Poznańskim nie zmieniono. Co do tego punktu odpowiemy w przyszłej korespondencji. Za organa Spółki przyjęto: Dziennik Poznański, Kurjer Poznański i Przyjaciel Ludu. Posiedzenie trwało od godziny 2 do 9 wieczorem.

W końcu dodać należy, że w połowie obrad objął przewodnictwo obrad sędzia p. Tyrankiewicz, ponieważ p. dr. Węclewskiego odwołano do innych obowiązków.

Lwów, 11 stycznia.

(Proces Offenheima. — Wezwanie świadków ze Lwowa. — P. Kleczkowska. — 25-letni jubileusz H. Stupnickiego. — Owacja przyjeleńska.)

(T.) Proces Offenheima niemal z dniem każdym większe przybiera rozmiary. Ludzie, którzy wszystko co nie jest przeciw prawu, a raczej co nie jest ustawami wyraźnie zabronione, nazywają uczciwym, unoszą się nad Offenheimem, nad jego jenieńmi odpowiedziami, jego przytomnością umysłu, zimną krwią i t. d. i już przepowiadają, że wyjdzie bez szwanku z całego tego procesu, że nie nawet biorąc rządowi, iż do procesu doprowadził. Proces ten rzeczywiście dowodzi przedewszystkiem jak powszechną, jak głęboką jest w Austrii zakorzeniona korupcja. Zeznania Offenheima są tego rodzaju, że widzę z nich jasno, iż to co on broił, broili niemal wszyscy inni podobne stanowisko zajmujący ludzie, że co się działo w radzie zawodowej kolei czerniowieckiej, działo się we wszystkich innych podobnych radach, że eksploatacja akcyonaryuszów na korzyść Gröndorferów, Verwaltungsratów, dyrektorów i t. d. jest rzeczą najwykryszą w świecie.

Temi dniami rozpocznie się przesłuchanie świadków. Trybunał wiedeński sądzi, że do 15 bm. ukończy przesłuchanie Offenheima. Dla tego też na dzień ten zawezwano świadków. Księżą marszałek Leon Sapieha, były prezes kolei czerniowieckiej, wyzdrowiał już i jedzie jutro do Wiednia, by stawać jako świadek. Dziś wyjeżdża tam p. Schellenberg, a jutro i pojutrze mają się tam udać także inni ztąd powołani świadkowie.

Ujętą na jak donosiłem w piątek panią Wandę Bogdaną Kleczkowską dziś odwożą do Wiednia. Surowość i bezwzględność z jaką z nią rządy postąpiły, zadziwia powszechnie. Wszystkie szczegóły nie są wprawdzie dokładnie mi znane, pewnie jest jednak, że całą zbrodnię pani Bogdana są w gruncie rzeczy długie, może zbyt lekkomyślnie w Wiedniu pozostawiane, które daly powód do takiej fatalnej dla artystki katastrofy. Obawa wierzylieli że ich dłużniczka może uciec, okoliczność prztem, że zagrabiona przez nich u dłużniczki i przez nich opieczętowana jej garderoba, częściowo przez nią do Lwowa została zabrana, wreszcie nadzieja wierzylieli, iż za dłużniczkę jeżeli ją będą mieli pod kluczem i pod grozą procesu kryminalnego, zamożna jej rodzina przędzy do zapłacenia długów się skłoni, wszystko to przyczyniło się do katastrofy, zwłaszcza że wierzylieli, mianowicie Izraelita S. zdają się mieć wielki w sądzie wiedeńskim głos.

Wspominałem kilkakrotnie o przypadającym teraz jubileuszu p. Hipolita Stupnickiego i o wydanym przez niego od 25 lat Przyjacielu domowym. Pozwólcie żebym jeszcze słowo kilka tej sprawie poświęcił. Różne mogą być zdania o zasługach p. Stupnickiego, każdy jednak przyznać mu wi-

nie żelazną wytrwałość i nieznużoną pracowitość. — Niezliczone jest rzeczywiście mnóstwo pism, większej lub mniejszej wartości, które on od 25 lat swęj pracy w zawodzie dziennikarskim do życia powołał. Niedgdyś urzędnik skarbowy, wystąpiwszy ze służby rządowej, począł w czasach panowania największej reakcyi, w czasie stanu obłędzenia, więc pol warunkami najniekorzystniejszymi wydawać pismo raz na tydzień dotychczas wychodzące pod tytułem Przyjaciela domowego. W r. 1857 założył przy pomocy ś. p. arcybiskupa tutejszego ks. Baranieckiego, który złożył większą część przepisaną kaucyi, pismo polityczne pt. Przegląd powszechny, który pod redakcją Wł. Rapackiego, E. Błotnickiego, Platona Kosteckiego i ś. p. J. Dzierżkowskiego z początku dwa a później trzy razy na tydzień wychodził, i który, co jeszcze dziś jest rzeczą w Galicyi niesłychaną, do 3000 przedpłaćcieli liczył. Ogromnie zadłużony i licznymi procesami obciążony Przegląd przeszedł w r. 1850 na własność Spółki, na której czele stanęli Ziemiałkowski, Smolka, Leszek Borkowski itd., która zainicjowała Przegląd wydawała w jego miejsce do r. 1862 Dziennik Polski, który w końcu, w wilią powstania, przez rząd przytłumiony został. Stupnicki ręk nie zakładał. Upadł Przegląd z ś. p. Leszkiem Wiszniewskim, założył więc Gazetę Narodową, którą następnie odstał p. J. Dobrzański. Stupnicki nie mając gazety począł na nowo wydawać Przegląd, który wnet zmienił się w Dziennik lwowski i przeszedł następnie w ręce pp. Gromana i Jasińskiego. Stupnicki założył wreszcie Gazetę wiejską, która do dnia dzisiejszego raz na dwa tygodnie pod jego wychodzi redakcją. Obok tych pism praktycznych zakładał i zwiłzał Stupnicki nie wiem już ile różnych pism beletrystycznych — jak Gwiazda, pismo dla kobiet — Opieka dzieci i t. d. i t. d. wydał mnóstwo kalendarzy, rycin wielkich rozmiarów a treści patryotycznej, które w niezliczonych egzemplarzach rozeszły się po kraju, mianowicie galerie królów polskich, hetmanów, wodzów z r. 1831, świętych polskich itd. Niezaprzeczenie więc zasłużył się p. Stupnicki dobrze krajowi, który też zasługi te uznać i wynagrodzić winien, zwłaszcza że takowy, pomimo swęj pracowitości i zapobiegliwości, w coraz większe popada ubóstwo. Oddaniem winnej czci tym zasługom Stupnickiego zajęło się grono młodszych literatów tutejszych jak pp. Wł. Beła, Wł. Ordon, Br. Komorowski, J. Grzegorzewski itd. Numer pierwszy tegoroczny Przyjaciela domowego, poświęcony prawie wyłącznie jubilatowi Stupnickiemu, pod ich wyszedł redakcją i przez nich został napisany. Numer ten, od którego redagowania p. Stupnicki się usunął, ozdobiony jest portretem jubilata. Wzmiankę tę niech mi wolno będzie zakończyć słowami Wł. Beły, który piękny swój wiersz, poświęcony Hip. Stupnickiemu, zamknął następującem życzeniem, które z całego podziela serca:

„O! Bóg ci pomóż! starcze sądziwy!
Byś u dni kresu był dość szczęśliwy,
Ujrzyć jak drudzy po Twoim torze,
Ziarna oświaty sieją w ugorze,
Byś rzekł odchodząc od reszcy bratniej:
Dzięki Ci Panie! — jam nie ostatni!”

Przy tej sposobności, ponieważ rozpowszechnionem jest mniemanie, iż p. Stupnicki najstarszym jest u nas redaktorem, zwróć uwagę, że p. Jan Dobrzański, pomijając już czasy Dziennika módo, od roku 1848 kiedy wydawał Radę narodową, zmienioną następnie w Gazetę narodową, prawie bez przerwy (— bo tylko z wyjątkiem czasu, który jako wzięty za karę w rekrutę, przepędził musiał w wojsku —) redagował dawniej Dziennik literacki a od roku 1862 Gazetę narodową, tak że właściwie jest 27 lat redaktorem.

Koncząc jeszcze wspomnieć winniem o pięknej, przyjacielskiej, choć nie rozgłosnej owacy. Wczoraj przypadały imieniny p. Agatona Gillera. Liczne grono literatów, dziennikarzy, artystów z najszanowniejszym Swerynem Goszczyńskim na czele, oddało korzystając z tej sposobności, winny hołd szlachetnemu charakterowi, zasługom, ofiarności i cierpieniem kochanego solenizanta. Pan Władysław Zawadzki przemawiał w imieniu wszystkich i wręczył mu piękne album z fotografiami obecnych i nieobecnych przyjaciół i wielbicieli solenizanta.

NIEMCY.

* Berlin, 12 stycznia. W dniu wczorajszym przyjął parlament cały projekt landsturnu składający się z 9 paragrafów w drugim czytaniu. Przy paragrafie 5 mianowicie, orzekającym, że landsturn w ra-

Pani Antonina usadziła wygodnie siostrę Remigę na sofie, przed którą stał stół okrągły; Edyta zajęła obok niej miejsce.

Skoro już pani Plankenhorst przekonała się ponownie, że nikogo nie było w przyległym pokoju, zamknęła drzwi, poleciała Alfonsynie przygotować herbatę a sama usiadła tuż obok siostry Remigii.

— Cóż kazał powiedzieć generał?

— Jutro dzień stanowczy. Jutro szturm przypuszcza do wszystkich dzielnic, szepnęła Remigia i teraz jeszcze oglądając się twóźnie do koła, jakby nie dowierzała czy czasem ściany, obrazy i posągi niemają uszu.

— Czy wiesz siostrze, że może być źle jeszcze?

— Jakto?

— Powstańcy liczą na tajemne jakieś porozumienie z częścią wojska oblegającego. Goldner wypałał się z całym planem przedmą. Ja udawałam naturalnie strasznie zakłopotaną tym smutnym obrotem rzeczy: co się z nami stanie skoro miast zostanie wziętym, jak się obejdzie zwycięzca z nami, które grałyśmy w rozruchach tak wybitną rolę? Wtedy pocieciwe chłopczyko, aby mnie uspokoił, powiedział, że na wypadek, gdyby wszystko źle poszło, jeszcze jest obmyślony plan ucieczki dla tych, dla których pobyt w mieście mógłby być niebezpiecznym. Pomógł mi komentarzami Mariablit a Lerchenfeld stoi szwadron huzarów, stanowiący część oblężniczego łańcucha. — Z tym oddziałem wojska od dość dawna już przyjaźniła się aula i liczy na to, że huzary w chwili stanowczej nie tylko otworzą im drogę, ale nawet uciekających zasłonią. Tym sposobem ufają, że im się uda przerzucić do Galicyi lub Węgier. Upór tylko dowodzącego szwadronem, rotmistrza stoi dotąd ostatecznie temu planowi na przeszkodzie. Tym rotmistrzem jest Ryszard Baradlay.

— Ten sam, który rozpędził pospólstwo z przed naszego klasztoru?

zie użycia go przeciw nieprzyjacielowi otrzymując bne oznaki wojskowe i w razie wielkiej potrzeby być użytym do wypełnienia szeregów w on y krajowej (Landwehr), ale wtedy tylko, powołano już pod chorągwie wszystkie rezerwy i stkie powołania obrony krajowej, żywsza wyw się dyskusya. Przeciwni temu paragrafowi wysła dłuższą polemiką członkowie frakcyi centrum S. lemer Alst oświadczając, że pominąwszy już kolizyjność, iż paragraf 5 sprzeciwia się konst cesarstwa i w sprzeczności jest z prawem o krajowej z roku 1867, zbyt wielkie nakłada na poddanych. Skoro bowiem obrona krajowa u nioną być może z landsturnu, w takim razie o czasie pokoju trzeba będzie myśleć o mundurac pewnej części landsturnu, co znaczne spowoduje datki i obciąży budżet państwa. Nadto na gminy dnie ciężki obowiązek utrzymywania rodzin powoł do landsturnu, który w razie rozpoczęcia wojny być natychmiast powołanym z obawy nieprzyjaci go napadu lub wyładowania na wybrzeżach ceas. Obecny landsturn według przedłożonego projektu w żadnym nie jest stósunku do landsturnu z lat 1814 i 1814 i jest po prostu drugim powołaniem land rozpoczynającym się z ukończonym 32 rokiem aż do 42 roku. — Na powyższe wywody Schor Alsta odpowiedział również w przydłuższej mow neral Voigt Rhetz, podnosząc, że najlepszą obron rodzi i najpewniejszą rekojmia pokoju jest dobra nizaacja jego siły zbrojnej. Projekt landsturnu jest bynajmniej dowodem zaczętnęj polityki Niem ani nie uzasadnia insynuowanej jej wojennej pol jest to po prostu organizacja siły zbrojnej, która nym razie skutecznie może być użyta i stawie nieprzyjacielowi, słowem, jest to przygotowanie o na najgorsze wypadki. — Generała Voigt Rhetz parli członek parlamentu Treitschke, poczem wy jeszcze poseł Reichensperger (Olpe) przeciw pro wni, podnosząc wielkie ciężary, jakie wprowadzenie w życie na kraj sprowadzi. Parlament, w wiek swęj głoszący za rządem, nie zważa na pow wywody i przyjął § 5 projektu 170 głosami pr 104 głosom centrum i stronnictwa postępowego. sze 4 paragrafy przyjęto bez dyskusyi i tym sposo cały projekt landsturnu.

Na dzisiejszym posiedzeniu przyjął parlam wniosek posła Parczewskiego o zawieszenie pr przeciw członkowi parlamentu dr. Donimirskiego obrazę sądu toruńskiego i przystąpił do pierw czytania projektu o księgach i ślubach cywilu Pierwszy do głosu zapisał się poseł Jörg z str ctwa centrum, oświadczając, że przedłożony pr zadaje wielki cios religijnym przekonaniom bawar go ludu a nawet narusza traktatem zagwarantow Bawaryi prawo o małżeństwach. Posłowi Jörg o wiedział dr. Völk, ubolewając na wstępie, że p nant porusza dawno już przedyskutowane i nieuz dnione kwestye. Co się zaś tyczy naruszenia zag rantowanego Bawaryi traktatem prawa o małżeńst to konkordat z Stolicą Apostolską z r. 1818 nie żadnym traktatem, ale tylko prawem o ile takom głoszonem było przez króla w konstytucyi. O m szeniu traktatu nie może więc być żadnej mowy. zeli mówić, twierdzi, że przedłożony projekt jest o dla religijnych przekonani bawarskiego ludu, to nie F niczego innego na myśli, jak tylko inscenowanie now agitacyi przeciw rządowi cesarstwa. — Nast z zabiera głos poseł Stumm, zgadzając się w zasad 2 projektem i przemawiając tylko przeciw 3 rozdz 3 projektu nie dość jego zdaniem uwzględniającemu wa rodziny. Po posle Stumm wstępuje na mów bawarski minister sprawiedliwości Faustle i w dnu przemowie uzasadnia rządowy projekt. Dalszy p biegi posiedzenia nie doszedł nas jeszcze.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 stycznia. Proces Offenheima do tego stopnia zajmuje prasę wiedeńską, że wszyscy inne sprawy, a zwłaszcza polityczne wewnętrzne nie i pobieżny tylko znajdują w niej odgłos. Uwaga fo bliczna zwróciła się niezawodnie dopiero po otw C Reichsratu na wypadki polityczne; zdawało się, że węgierski, który się zebrał 9 b. m., wleje nieco krod w rubryki polityczne, tym więcej, że zanosiło się b na silną i zaciętą walkę stronnictw — tymczasem te ten został po pierwszym posiedzeniu na nieograniczone czas odroczonym.

Zato prasa stóleczna pilnie śledzi przebieg arch zagranicznych, a jedno z pierwszych tu miejsc zajm wypadki serbskie. — W kilku Dziennikach powtórza w dniach ostatnich pogłoskę, że w Białogrodzie z fiskowano plakaty i odezwy charakteru rewolucyjn Rzeczą się ma jednakże inaczej, biuro bowiem He donosi, że pogłoski, tak co do sprzyżnienia jakie mo, i

— To znów zawdzięczacie jedynie pięknym odo mojej siostrzenicy Edyty.

— O ile wiem, rotmistrz i później nie przyja się z aulą ani z przywódcami ludu.

— Pozostał nieprzyjtemnym; dotąd nie udało im wciągnąć go do spisku. Żołnierze byłiby po ich st nie, gdyby nie przywiązanie do rotmistrza, dla k go gotowiliby skoczyć w ogień; jeśli ten w danę oby każe im się bić, gotowi uderzyć choćby na własn oja. Teraz wszakże buntownicy zyskali niepodzi go sprzymierzenia.

— W kimże to?

— W kobiecie.

— W kobiecie?

— I to w niebezpiecznej kobiecie; takiej, k nie cofa się przed najszańsznym zamiarem: w m młodego Baradlaya.

— Oh, ale jakimże sposobem mogła się tu p dostać przez kordon oblężniczy?

— Sposobem szalenie, nie do uwierzenia śmia Fryc mi to wszystko opowiedział. Ta wypieśc wielka pani w Szwecyat wzięła na siebie wiejski biór przekupki handlującej jarzynami i w towarzar teje przekupki z koszem kartofli i cebuli na plec przeszła pie szo przez wszystkie forpoczy i placó sprzedając po drodze żołnierzom jarzyny i wódkę.

Tym sposobem dotarła do miasta i znajduje się tu Singerstrasse pod numerem 17, w składzie owej leniarki.

— Zadziwiająca odwaga u tak wielkiej pani czegoż chce tutaj?

— Chce uprowadzić obu swych synów.

Dwa błyski padły przy tych słowach z ocz Edy gniewu i dumy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

względem nas do pewnej wdzięczności obowiązane.

— No, a ja ci powiadam, żeśmy źle zrobili wtajemniczając kobiety.

— Nie bądź niewdzięcznym, Mausmanio. Pomyśl o demokratycznym stowarzyszeniu kobiet, ileż dobrego działoła dla naszej sprawy; jak pielegnowało naszych rannych, ile zebrało dla nas składek, jak mężczyzn zagrzewało do odwagi i wytrwania! Ach, mój kochany, bez kobiet nie byłoby walk dla wolności.

— Przestańże już — bo mnie biorą młodości.

— Czy znów zaczynasz twoje rymy składać?

— Nie pojmuję, co to może komu zaważać?

— Niewdzięczniku! Ileż niezasłużonych poculonków otrzymałeś od pięknych kobiet; sam nieraz widziałem na twęj twarzy niejedną drobnych usteczek parę.

— Tak, prawda — całowały mnie młode i stare.

— A pomimo tego złorzeczysz kobietom!

— Bo też im wierzyć nie można. Dotąd byliśmy bohaterami dnia; ale zobaczysz, chłopcze, skoro będziemy zwyciężonymi, tak całować będą naszych nieprzyjaciół, jak nas całowały, a jeśli nie lepszego nie będą miały pod ręką, rzucą na ich drogę może też same powieście wieniec, które były dla nas przeznaczone. Zobaczysz, przyjacielu, tak będzie niezawodnie.

— A ja ci mówię — nie i raz jeszcze nie, zawołał Fryc dobitnie.

Nadeszła nowa pikieta i zwolniła ich ze służby. Mogli już teraz iść na spoczynek. W murach zburzonych cukrowni czekało na nich postanie z przegniętą słomą, na którym zaczerpnąć mieli nowych sił do walki dnia jutrzejszego.

Przez ciemne ulice posuwał się jak błędny ognek powóz z dwoma latarniami na przodzie; światła ich powiększają tylko ciemność, zalegającą do koła.

Powóz ten zatrzymuje się przed domem Plankenhorstów. Stangret sam zsiada z kozła, otwiera bramę i wjeżdża w dziedziniec.

Wachód słońca o godzinie 8 minut 7, zachód o godzinie 4 minut 12.
Pierwsza kwadra dnia 14 stycznia o 10 godz. wieczorem
Dnia 14 stycznia 1829 sejm prawodawczy w Chęcinach. —
1576 sejm w Jedrzejowie po ucieczce Henryka Waleysusa. —
1807 utworzenie rządu tymczasowego w Warszawie.

Z pod Srody. W upłynioną sobotę tj. 9-go bm. stawał przed kratami sądowniemi w Srodzie ks. Kolany, proboszcz z Kleszczowa, oskarżony o przywłaszczenie sobie praw arcybiskupich. Wzmiankowany proboszcz bronił się sam krótko i wesoło, ale pomimo jego wywodów, że nim, Arcypasterz był złożony z urzędu, miał już ustne pozwolenie od Konsystorza, że zresztą był to usus ecclesiae, iż można było przedłużyć czas urzędowania prowizorów, jeśli tego nagła wymagała potrzeba, prokurator wniosł o skazanie go na 6 miesięcy więzienia. Sąd jednak po półgodzinnej naradzie uznał, że przedłużenie władzy prowizorów nie należy do „reia bishöflichem Amte“, bo i pan Massenbach, chociaż nie jest biskupem, potwierdza prowizorów, a przytoczywszy inne majowe paragrafy, uwolnił księdza od wszelkiej kary.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ruchu literackiego nr. 1. wyszedł i zawiera: Nasza młodzież, l. — Króli Bondaryna, powieść historyczna B. Bolesława, (c. d.) — Ustęp z poematu „Wawel“, przez Teofila Le-nartowicza. — Z konfessji motyla, Ernesta Bulawy. — Seweryn Goszczyński. Studium literacko-krytyczne, przez Władysława Zawadzkiego (c. d.) — Listy Juliusza Słowackiego. — Archiwum wróblewskie. Tom II. Pamiętnik Damy Polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej, wydał W. T.) (c. d.) Syn Znajdy, powieść ukraińska, Piotra J. Bykowskiego. (c. d.) Podróż po Hiszpanii przez dr. Jana Stelle-Sawickiego. I. W drodze do Hiszpanii. — Wykształcenie kobiety i jej rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondinella. — Literatura polska, przez J. I. Kraszewskiego. — Piotr Cornelius. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Korespondencya od redakcyi.

— Zagrody, pisma dla ludu w Krakowie wychodzące, wyszedł rocznik V. nr. 1 i zawiera: Powieść o Włochu, Francuzie i Niemcu na dworze Kazimierza Jagiellończyka. — Żywot św. Wincentego a Paulo. — O zym języku ludzkim. — Na kolędzie, wiersz. — Co słycać w świecie. — Rozmaitości. — Łamigłówki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 stycznia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Lempiński. Roman i Lempiński Karol z Królestwa Polskiego. Błociński z Grybowa. Moszczyński J. z Jeziora. Sozawski z Janowa. Breza z Świątkowa. Czajkowski z Kopszewa. Wendt z Pawłowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Okonowski z żoną z Warszawy. Nawrocki z Edwardowa. Gozdziński z Srody. Nehring z Kolak. Doering z żoną z Jastrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zabłocki z Palejewa. Storche z Wrocławia. Schmelzer z Annaberg. Stein z Bydgoszczy.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Września	3:55	—	rano	Skwierzyna	6:45	—	rano
Wągrowa	4:—	—	—	Pleszewa	7:—	—	—
Krotoszyna	6:50	—	—	Wągrowa	6:30	—	—
Obornik	8:30	—	—	Kurnika	7:—	—	—
Ostrowa	8:—	—	—	Stęszew	6:—	pop	—
Stęszew	8:10	—	—	Obornik	6:—	wie	—
Kurnika	6:40	—	po	Krotoszyna	8:10	—	czor.
Wągrowa	—	—	połud.	Ostrowa	9:15	—	—
Pleszewa	8:15	—	wie	Wągrowa	11:40	—	—
Skwierzyna	9:35	—	czor.	Września	12:—	—	—

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 13 stycznia.

Poznań, 13 stycznia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3½, list. zastawne 98 ½, 4% nowe listy zastawne 94,35 plac, listy rentowe 96,60 ½, akcyje banku prowincjonal. 107 ½, 5% oblig. prowinc. — ½, 5% oblig. powiatowe 100 plac, 5% oblig. melior. Obry 100 ½, 4½% oblig. powiat. 98-25 ½, 4% oblig. miejskie II emisji plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3½% oblig. długu państw. 91 ½, 4% pożycz. państw. — ½, 4½% konsol. pożyczka państw. 105,95 ½, 3½% pożyczka premialna 134 ½, 5% pożyczka zwiaz. poln.-niem. — plac, pol. 4% listy zast. — pol. 4% listy likw. 69,60 ½, akcyje zakł. Tow. kolei star.-pocz. — ½, akcyje zakł. kolei górnosł. lit. A. — ½, akcyje kolei march.-pocz. 31,25 ½, rosyjskie banknoty 283 pl., zagraniczne banknoty — plac, akcyje Tellusa — plac, akcyje Kwieciei, Potocki i Sp. — pl., akcyje banku wach.-niemiec. 77,50 p. i ½, akcyje banku wach. niem. produkt. — plac.

Żyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 149, na styczeń 149, styczeń-luty 149, — luty-marzec 143½, — marzec-kwiecień 149, na wiosnę 148 kwiecień-maj 148 marek.

Wypowiedziano — cetr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 52,90m. na styczeń 52,90 lut. 53,40, marzec 54,10 m., kwiecień 54,90, maj 55,80, kwiecień-maj 55,80 czerwiec 56,80.

Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Wypowiedziano 5,000 litrów.

Poznań, 13 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powierza: cządzyste.

Żyto: słabo. Cena wypowiedz. Wypowiedziano — cetr.; styczeń 149 ½, styczeń-luty 149 ½, luty-marzec 143½, — marzec-kwiecień 148 ½, na wiosnę 148 ½, kwiecień-maj 147 ½, maj-czerwiec 149 ½, czerwiec-lipiec 151 m. ½, lipiec-sierpień — m. ½.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. — wypowiedziano — litrów, styczeń 53 marek pl., luty 53,4-3 plac, marzec 54,1 pl., kwiecień 55-54,9 plac, kwiecień-maj 55,5 plac, maj 56 plac, czerwiec 56,8 plac, lipiec 57,5 plac, sierpień 58,5 plac i ½.

Okowita w miejscu (bez beczki) 52 marek ½.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	T O W A R			
	piękny	średni	południ	
Pszennica	9 30	8 70	8 10	
Żyto	8 10	7 60	7 50	
Jęczmień	8 50	8 10	7 50	
Owies	9	8 50	8 30	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na paszę	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Tatarki	—	—	—	
Kartofle	2	1 80	1 70	
Wyka	—	—	—	
Łubin złoty	—	—	—	
niebieski	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	
biała	—	—	—	

Poznań, dnia 13 stycznia 1875.
Miejska komisya targowa.

T o w a r

	Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 13 stycznia 1875 roku				T o w a r			
	piękny	średni	południ		piękny	średni	południ	
Przenioy	9 30	8 70	8 10		—	—	—	
Żyto	8 10	7 60	7 50		—	—	—	
Jęczmień	8 50	8 10	7 50		—	—	—	
Owies	9	8 50	8 30		—	—	—	
Groch do gotow.	—	—	—		—	—	—	
na paszę	—	—	—		—	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—		—	—	—	
Rzepiku letowego	—	—	—		—	—	—	
Tatarki	—	—	—		—	—	—	
Kartofli	2	1 80	1 70		—	—	—	
Wyki	—	—	—		—	—	—	
Łubinu złot.	—	—	—		—	—	—	
niebiesk.	—	—	—		—	—	—	
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—		—	—	—	
Koniczyny białej	—	—	—		—	—	—	

Giełda berlińska, 12 stycznia.

Pszennica: per 1000 kilo w miej. 165-210 marek wedle gatunku żąd.; na styczeń styczeń-luty —, kwiecień-maj 184½-182½, maj-czerwiec 186-183½, czerwiec-lipiec 188-186 m. placono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 153-171 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie —, nowe rosyjskie 156-153 marek z dworca, nowe krajowe 162-168 marek franco z dworca plac na styczeń 154-153, styczeń-luty 153-151½, luty-marzec —, kwiecień-maj 147½-146, maj-czerwiec 145½-144½ marek plac.

Jęczmień: per 1000 kilo w miejscu 150-192 marek wedle gatunku żądano.

Owies: per 1000 kilo w miejscu 162-194 marek wedle gatunku żąd., galicyjski i węgierski 163-177, nowy rosyjski 166-182, pomorski i meklemburgski 180-190, wschodnio i zachodniopruski 168-183½ marek z dworca plac; na styczeń 173 ½ st. luty — kwiecień-maj 171-170½, maj-czerwiec 167 m. placono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 195-234 m., na paszę 177-192 marek plac.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Olaj rzepiowy per 100 kilo — w miejscu 54 marek bez beczki pl., — na styczeń 54, styczeń-luty i luty-marzec — kwiecień-maj 56-55,5, maj-czerwiec 56-51 mar. pl.

Olaj lniany per 100 kilo w miejscu — marek.

Olaj skalny per 100 kilo w miejscu 26-63 marek p.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 54,4-3 m. plac; na styczeń i styczeń-luty 55,6-4 kwiecień-maj 57,3-1,2 pl. maj-czerwiec 57,5 marek placono.

* **Makla.** Berlin, 12 stycznia. Pszenica nr. 0 27. 50-26. 50, nr. 0 i 1 25. 50-24 marek, rżana nr. 0. 25-24, nr. 0 i 1 22. 75-22 marek.

— * **Bydło.** Berlin, 11 stycznia. Na targu dzisiejszym wystawiono na sprzedaż:

2643 sztuk bydła rogatego. Dowóz dzisiejszy był nader wielkim a okoliczności za przemawiały za tym, że zaprzyntowani pewnych interesentów, iż wraz z nieszczęsem opłaty od rzezi mniej tu sprowadzać będą b. d. żywego a więcej mięsa, nie sprawdzi się. I obawa, że obrót eksportowy się zmniejszy, wcale się sprawdzić nie zdaje, gdyż tytu jak zwykle było na targu eksporterów, tak że w ogóle liczyć zapewne na to można, iż obrót bydła w roku bieżącym się zwiększy. Bydła rogatego było 400 sztuk więcej na targu niż przed tygodniem, co utrudniało nieco interes i ceny zmniejszyły; za towar przedni placono 54-58, średni 47-48, pośledni 40-44 ½ za 100 funtów wagi mięsa.

8812 sztuk nierogaczyn. Dowóz nierogaczyn dzisiejszy przewyższył o wiele jeszcze dowóz zeszłotygodniowy, w skutek czego zmniejszy się ceny do 57 M. za 100 funt wagi mięsa.

6834 sztuk skopów. Handel skopów miano wielkiego dowozu nie zmienił się w niczem; za towar dobry placono 21-24, za średni 15-18 M. po 45 funtów.

1280 sztuk cieląt, które dość szybko sprzedano po dobrych cenach.

Giełda wrocławska, 12 stycznia.

Koniczyna czerwona: bar. ½; — poślednia 37-40, średnia 42-44, piękna 46-48, wysoko piękna 49-51 marek.

Koniczyna biała: bez ½; — poślednia 42-48, średnia 51-57, piękna 62-65, wysoko piękna 68-72 marek.

Żyto: per 1000 kilo słabiej; na styczeń 151,50 pl. kwiecień-maj 147,50 pl. i ½.

Pszennica: per 1000 kil. 138, kwiecień-maj 184 m. ½.

Jęczmień: per 1000 kilo 174 marek ½.

Owies: per 1000 kilo na styczeń 165 pl. i ½, kwiecień-maj 167-166,50 marek pl.

Rzepak per 1000 kilo 252 marek ½.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek ½.

Olaj rzepiowy per 100 kilo słabo, w miejscu 53 m. ½, na styczeń i styczeń-luty 52, luty-marzec 53 ½, kwiecień-maj 54, maj-czerwiec — marek ½.

Okowita per 100 litrów nieco słabiej, w miejscu 53,90 ½, 52,80 marek plac, — na styczeń i styczeń-luty 54,20 pl. i ½, luty-marzec —, kwiecień-maj 55,60-30 pl., maj-czerwiec 56 ½, czerwiec-lipiec 57 marek ½.

Na targu

	W mark. i fn. per 100 kilo			
	piękny	średni	pośl.	
Pszennica biała	20 10	19	17	—
Żyto	18 80	17 80	16 50	—
Jęczmień	16 50	15 80	15 20	—
Owies	17 20	16 20	14 80	—
Groch	17 80	16 80	16	—
Rzepak	21 50	20 50	18 50	—
Rzepak zimowy	24 75	23 75	21 25	—
Rzepak letowy	23 75	21 75	19 25	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 12 stycznia.)

SZCZECIN, 13 stycznia 1875.

Stan powierza:

Pszennica: stale. na kwiecień-maj 185,50 na maj-czerwiec 187.

Żyto: stale. w miejscu 54, na styczeń 54,90 na kwiecień-maj 57,75 na maj-czerwiec 58,20

Olaj rzep.: bez zm. na styczeń 52

Olaj skalny: na styczeń 12

BERLIN, 13 stycznia 1875.

Stan powierza: mroz.

	kurs powierza		kurs końcowy			kurs powierza		kurs końcowy	
	poziom	poziom	poziom	poziom		poziom	poziom	poziom	poziom
Pszenn. słabo.	—	—	—	—	Owies: stale	—	—	—	—
na styczeń	—	—	—	—	na styczeń	—	—	—	—
na kwiecień-maj	182 50	—	—	—	Olaj skalny: w miejscu	6 50	—	—	—
Żyto słabo	—	—	—	—	Gal. kol. Kar. Lud.	110	—	—	—
w miejscu	154	—	—	—	Pruskie oblig. p.	—	—	—	—
na styczeń	153	—	—	—	Nowe pozn. list. z.	—	—	—	—
na kwiecień-maj	146	—	—	—	Pozn. rent. listy	—	—	—	—
na maj-czerwiec	144 50	—	—	—	Kolęj żel. państw.	543	—	—	—
Olaj rzep. stale	—	—	—	—	Lombardy	226 50	—	—	—
w miejscu	—	—	—	—	Aust. losy z 1860	—	—	—	—
na styczeń	54	—	—	—	Włoska renta	67 26	—	—	—
na kwiecień-maj	55 50	—	—	—	Amerykański	98 60	—	—	—
na maj-czerwiec	—	—	—	—	Austr. ake. kred.	414 50	—	—	—
Okow. słabo	—	—	—	—	Pożyczka turecka	43 10	—	—	—
w miejscu	—	—	—	—	Pol. listy likwid.	—	—	—	—
na styczeń	55 30	—	—	—	Rosyjsk. banknoty	—	—	—	—
na kwiecień-maj	57	—	—	—	Austr. renta srebr.	—	—	—	—
na czerwiec-lipiec	58 50	—	—	—	Usp. stale	—	—	—	—

